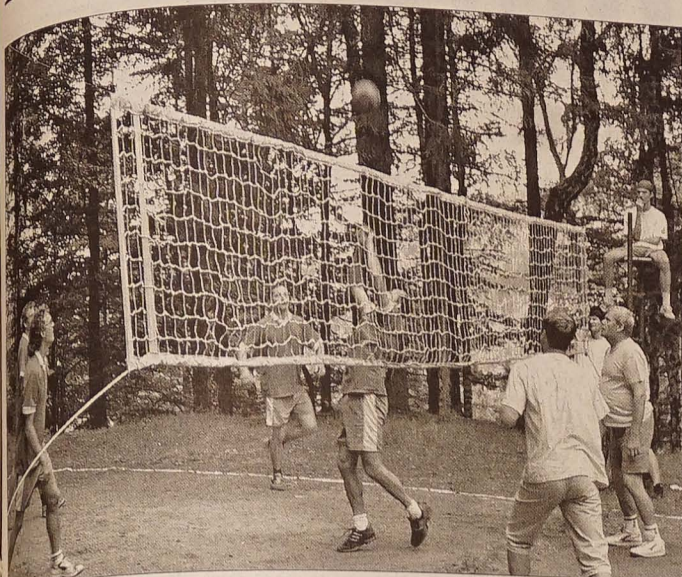


Festyn udany – uczestników brak...



KOSZARZYSKA (man) – Pomimo sprzyjającej w ub. sobotę aury Festyn Górski na terenie ośrodka wczasowego „Pasieczki” odbył się przy miernym zainteresowaniu publiczności. Organizatorom udało się zwać do Koszarzysk zaledwie garstkę sportowców, którzy przystąpili do rywalizacji.

Emocje sportowe rozpoczęły się już rankiem, kiedy na trasę wyruszyli biegacze; następnie nieco dłuższy dystans pokonali również kolarze. Przed południem rozegrany został turniej siatkówki, po czym do głosu doszły drużyny rywalizujące ze sobą w ringo.

Zwycięzcy (ich pełną listę opublikujemy w czwartkowej gazecie) otrzymali wartościowe nagrody rze-

czowe. Muzyką i śpiewem zawody sportowe umilała występująca w godzinach popołudniowych kapela „Olza”. Szef imprezy, **Henryk Cieślak** z Slestour Office, oraz współorganizatorzy, ZG PZKO w Cz. Cieszyńskie i MK PZKO w Koszarzyskach, dla sportowców i ich kibiców przygotowali tradycyjne dania kuchni góralskiej. Były np. placki, kapuśnica i wyborny gulasz z jelenia.

Wieczorem liczba uczestników raptownie wzrosła. Podczas koncertu grupy „Tabák” (Kabát revival) oraz na dyskotecce Romana Jędrzejczyka właściwy rytm złapali również „starszacy”, wobec czego zabawa na 102 trwała do późnych godzin nocnych.

◆ W turnieju siatkówki wzięły udział cztery drużyny. Pierwszą nagrodę odebrała drużyna **Gróń Bystrzyca**. Nestor biegu na nartach w Łomnej Dolnej, **67-letni Józef Wacławek**, uczestniczył w wyścigach wraz z całą rodziną i kilku swoimi podopiecznymi z **KS Łomna Dolna**.

Fot. ROMAN BASELIDES



Fot. WŁADYSŁAW OWICZARZY



Tradycyjny **11. Kiermasz Książki** przygotowany przez Bibliotekę Regionalną w Karwinie na fryszackim Rynku Masaryka zgromadził wielu nie tylko amatorów książek, ale też rodziców zaopatrujących swe pociechy w przybory szkolne jak i amatorów muzyki. W ustawionych dookoła rynku drewnianych kioskach nabywano starsze książki i czasopisma, najnowsze wydania oferowane przez wiele karwińskich i nie tylko księgarń. Można było też popatrzeć jak powstaje papier czerpany, lub posłuchać „Malé černé hudby” ze swymi śpiewakami oraz mażoretkami z hawierzowskich przedszkoli. Wyjątkowo wielu czytelników skorzystało z ponownego otwarcia Oddziału Literatury Polskiej. W ostatnim tygodniu niemałą atrakcją były też na rynku wieczorowe seanse filmowe oferowane przez Kinematograf Braci Čadíků.

10-11 WRZEŚNIA ODBĘDĄ SIĘ XXXVI DNI ŚLĄSKIE

Z udziałem »Góroli« i »Blafu«

DOLNA ŁOMNA (mro) – Po raz 36. w amfiteatrze w Łomnej Dolnej zabrzmiała regionalna muzyka na kolejnym Międzynarodowym Festiwalu Folklorystycznym „Śląskie Dni”, który na 10-11 września przygotowała „Mazurka Śląska” i gmina Łomna Dolna przy współpracy z morawsko-śląskim Urzędem Wojewódzkim, Ministerstwem Kultury RC i Stowarzyszeniem Folklorystycznym RC.

Organizatorzy zapowiadają wystę-

py zespołów ze Śląska, z regionów łaskiego, opawskiego i wałaskiego. Na festiwalu wystąpią zespoły „Stavbar” ze Słowacji i „Varaždin” z Chorwacji. W pierwszym dniu przeglądu, w sobotę o godz. 16.00 na scenie „Krzyżaków” wystąpią także mosteccy „Góroli” z widowiskiem **Mariana Sikory „Gospoda”**. Zespół z Mostów powtórzy to widowisko na scenie „Łomianka” godzinę później. Tego samego dnia, w tym samym miejscu zagra

jabłonkowski zespół „Blaf”. Na terenie amfiteatru obejrzeć będzie można także rzemieślników z Cieszyńskiego przy pracy. W „Starym tartaku” Muzeum Ziemi Cieszyńskiej przedstawi wystawę „Rzeźba Ludowa w Cieszyńskim”, w PSP udostępniona zostanie z okazji jubileuszu 130-lecia wystawa „Pod dzwonem”. Jednocześnie na „Śląskim Kiermaszu” do skosztowania będzie bogaty zestaw regionalnych potraw.

MUZEUM DRUKARSTWA OGŁASZA KONKURS GRAFICZNY DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

»Gdzie jest chochlik?«

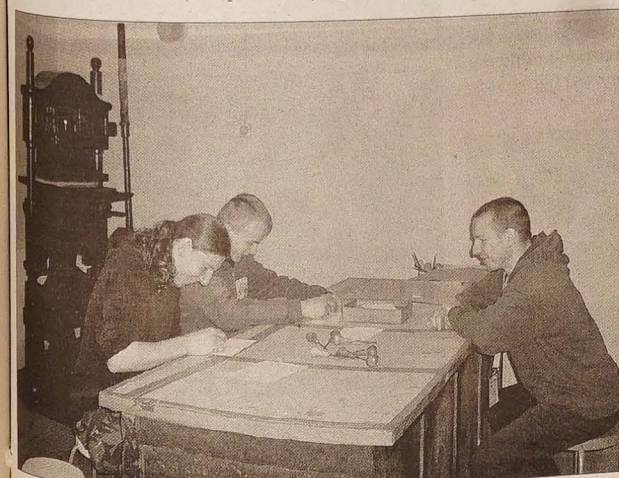
W przyszłym roku przypada rocznica 200-lecia drukarstwa w Cieszyńsku. Jedną z wielu inicjatyw, które przygotowywane są na tę okoliczność przez grupę ludzi związanych z Muzeum Drukarstwa w Cieszyńsku (jak też z obecnie funkcjonującymi drukarniami, które nawiązują do tradycji pierwszej drukarni tak po czeskiej, jak i polskiej stronie Olawy) jest konkurs dla młodzieży szkolnej i gimnazjalnej

„Gdzie jest chochlik?”. Jego celem jest – obok rozwijania wyobraźni plastycznej dzieci i promocji sztuki graficznej – zainteresowanie ich tradycjami drukarskimi i dawnymi metodami druku, upowszechnianie wiedzy o historii drukarstwa na Śląsku Cieszyńskim.

Dzieci szkół podstawowych i młodzież gimnazjalna z Polski i Czech w I etapie „poszukiwać” będą od 1 września chochlika drukarskiego w Muzeum Drukarstwa w Cieszyńsku, a następnie szkicować swoje o nim wyobrażenia i przenosić na matrycę graficzną. Korzystając z urządzeń przygotowują odbitki, z której jedna pozostanie w Muzeum i weźmie udział w konkursie.

Etap drugi obejmuje ocenę i kwalifikację zgromadzonych prac przez jury, przygotowanie wystawy pokonkursowej, wręczenie nagród i wyróżnień na wernisażu 2 grudnia br.

Konkurs „Gdzie jest chochlik?” wsparty zostanie finansowo z programu INTERREG IIIa Czecho – Polska dla realizacji Mikroprojektów Euroregion Těšínské Slezsko-Śląsk Cieszyński. Bliższych informacji można zasięgnąć w Muzeum Drukarstwa w Cieszyńsku, ul. Głęboka 50, tel. 004833 851 16 30 lub e-mail: muzeuumdrukarstwa@o2.pl.



Fot. WŁADYSŁAW OWICZARZY

Artur Franek prowadzi w Muzeum Drukarstwa warsztaty graficzne.

Tam, gdzie strumyk Olecka

Najbardziej na wschód wysunięte miejsce Republiki Czeskiej nie znajduje się, jak można się domyślać, w Hyczawie, lecz w sąsiadującym z nią Bukowcu. Chociaż w hyczawskiej karczynie „U Sikory” sprzedaje się zaświadczenie o pobycie na „najdalej na wschodzie położonym terytorium RC”, to w rzeczywistości miejsce to znajduje się w Bukowcu. A dokładnie w korycie potoku Olecka, w rzadko zamieszkałej części gminy Za Kempą, na czesko-polskiej granicy.

Znany jabłonkowski „hyczawolog”, **Karel Karpecki**, jest przekonany, że w tym wypadku nie chodzi o żadną sprzeczność. – *Zależy z jakiego punktu widzenia rozpatrujemy tę sprawę. Jest zupełnie jasne, że najbardziej wschodni punkt Czech znajduje się naprawdę w Bukowcu, jednak centrum Hyczawy jest najdalej na wschód położonym środkiem gminy. Również jeśli weźmiemy pod uwagę punkt ciężkości powierzchni Bukowca i Hyczawy, to i w tym wypadku porównanie wypadnie na korzyść drugiej z gmin. Z podobnych kryteriów prawdopodobnie wychodzili autorzy publikacji z końca lat 70., w której za „najbardziej na wschód położoną gminę” uznano Hyczawę – powiedział Karpecki.*

Osoby pragnące odwiedzić ten wschodni cyfel RC powinny wiedzieć, że okolica potoku Olecka po czeskiej stronie jest rezerwatem przyrody, do którego jest wstęp wzbroniony. Rozwiązaniem jest wybranie innej trasy i wspomnianie miejsce odwiedzić od polskiej strony granicy. Za przejściem granicznym Bukowiec-Jasnowiec po trzystu metrach należy skręcić w prawo i udać się w kierunku koryta potoku, po czym, idąc pod prąd, aż do kamienia granicznego oznakowanego 1/12 b. Najbardziej wschodni punkt Republiki Czeskiej znajduje się w samym środku Olecki, naprzeciwko wspomnianego kamienia.

CZESŁAW GAMROT



Między dwoma kamieniami granicznymi oznakowanymi 1/12b (strona polska) i 1/12a (strona czeska), w środku koryta potoku Olecka, znajduje się najbardziej na wschód wysunięte miejsce RC.

Fot. CZESŁAW GAMROT

Prosz do prosza

Pierwszy dzwonek i pierwsze wydatki

Pojutrze początek roku szkolnego. Niektóre dzieci nie mogą się już go doczekać, inne myślą o szkolnych obowiązkach z niechęcią lub wręcz z przerażeniem. Zbliżający się pierwszy dzwonek spędza też sen z powiek niejednemu z rodziców, prędko się wszystkim zaś tym, którzy nie zdążyli jeszcze wyposażyć dziecka w to wszystko, co w szkole będzie mu potrzebne. Trochę czasu jeszcze pozostało, warto więc, nie zwlekając, poczynić wreszcie niezbędne sprawunki.

Bez czego nie obejdziesz się pierwszoklasista (a także jego starszy kolega)?

Przede wszystkim bez tornistra. Warto wiedzieć, że pusty tornister dla ucznia pierwszego stopnia szkoły podstawowej nie powinien ważyć więcej niż 1200 gramów. Dalej potrzebny mu będzie piórnik oraz odpowiednie przybory do pisania, gumki, kredki, temperówka (spis wymaganych pomocy przekazuje na ogół nauczyciele rodzicom ucznia z odpowiednim wyprzedzeniem). Będzie też uczeń korzystać z przyborów do malowania i zajęć plastycznych (pędzli, farb, szmatek, modeliny, plasteliny, podkładki do modelowania, kredek, nożyczek itp.). Przygotować trzeba dziecku w związku z tym odpowiedni „ubiór roboczy” – na ogół wystarczy starsza luźna koszulka, której nie zaszkodzi plama od kleju czy farb. A także kartki papieru, szkicownik itp. Zwykłe przybory do pisania w sumie kosztować mogą kilkaset koron. Za ołówki zapłacimy ok. 20 koron, pudełko kredek kosztuje ok. 50 koron, choć mogą być też kredki o wiele droższe. Najdroższy jest oczywiście tornister. Dla uczniów I klasy najważniejsze są tornistry szerokie. Popularne dziś plecaczki lepiej kupować starszym dzieciom. Torby turystyczne i sportowe nie nadają się do szkoły. Kupując po raz pierwszy dziecku zeszyty, warto sprawdzić, jak wygląda liniowanie. Zeszyty z niebieskimi okładkami mają kartki czyste, zeszyty z zielonymi okładkami – kartki w kratkę, z czerwonymi okładkami – kartki liniowane. Dla najmłodszych uczniów przeznaczone są zeszyty oznaczone na okładkach dużą jedyneką. Sporym problemem może być wybór odpowiedniego pióra. Wybór jest ogromny, nie wszystkie jednak nadają się do nauki pisania – warto dowiedzieć się wcześniej, jakie pióro będzie dziecku w szkole potrzebne. W każdym razie nieodpowiednie dla młodszych uczniów są najróżniejsze długopisy – reklamówki, ich kształt bowiem, często bardzo udziwniony, sprawia, że dziecku trudno takie coś utrzymać w dłoni. W niektórych naszych polskich, niezbyt licznych, klasach kosztowniejsze przybory do malowania czy zajęć plastycznych kupuje nauczyciel ze specjalnego funduszu tworzonego z comiesięcznych składek rodziców. Jak powiedziała nam jedna z mam, może chodzić np. o 40 koron miesięcznie. Gdyby każde dziecko kupowało własne przybory, rodzice zapłaciliby o wiele więcej.



FOT. MAREK SANTARIUS

Na lekcje wychowania fizycznego i zajęcia sportowe uczniowi potrzebny jest specjalny ubiór. Składają się nań spodenki, koszulka, dres, obuwie sportowe do sali gimnastycznej i na boisko. W niektórych szkołach wymagane są na zajęcia w sali gimnastycznej popularne od dziesięcioleci „jarmilki”, które nie nadają się jednak raczej do ćwiczeń i zajęć sportowych na boisku. W każdym razie na zajęcia w sali warto wybierać obuwie o jasnej podeszwie, które nie pozostawia śladów na podłodze. Niezbędny będzie też uczniowi odpowiedni worek, który łatwo pomieści ubiór i obuwie.

Jeżeli chodzi o opakowania na książki i zeszyty, warto poczekać, aż poczeka przyniesie książki ze szkoły do domu. Mogą mieć bowiem różne rozmiary. W każdym razie trzeba będzie kupić opakowania na zeszyty o formacie A4 i A5, opakowanie na książeczkę uczniowską czy notatnik. Osobny wydatek w wypadku starszego ucznia stanowią podręczniki.

Do szkoły trzeba też zabrać ręcznik i woreczek na obuwie...

Ekwipunek dla pierwszoklasisty może w pierwszej fazie kosztować rodziców od dwóch do czterech tysięcy koron. Wyposażenie starszego ucznia wcale nie musi być tańsze, jeżeli w wydatki wliczymy obiady w stołówce (zapytani o nas w tej sprawie rodzice mówili, że chodzi o ok. 350 koron miesięcznie), pobyt w świetlicy (ok. 100 koron miesięcznie) oraz podręczniki.

Oto kilka przykładów (ceny są oczywiście orientacyjne)

Tornister: 400 - 1500 koron	Zwykły ołówek: 4 korony
Plecaczek: 350 - 2000 koron	Zeszyty: od 4,50 korony
Piórnik: 50 - 150 koron	Pióro: od 20 koron
Kredki: 40 - 200 koron	Woreczek na buty: od 40 koron
Kredek: ok. 200 koron	Licydło: od 80 koron
Klej: 20 koron	Ubiór i obuwie na zajęcia WF - co najmniej kilkaset koron, ale prawdopodobnie znacznie więcej.
Tempery: 50 koron	
Okładki na literki: 40 koron	

HENRYKA B. TTMAR

Plon niesiemy, plon...

Dokończenie ze str. 1

Jak nam powiedział prezes MK PZKO, Władysław Kotula, Dożynki Śląskie w Błędowicach i bal od lat są podstawą działalności tamtejszego środowiska PZKO-wskiego. Do tego dochodzą jeszcze imprezy o charakterze kulturalno-artystycznym, jak „Jesienne mgły” i Dzień Matki, a także rozrywkowo-towarzystki piknik połączone ze smażeniem jajecznic. W związku z tym zapytaliśmy pana prezesa o zespół ludzi, którzy zajmują się organizacją tego wszystkiego.



Pełen wigoru taniec błędowickich koszyńców.



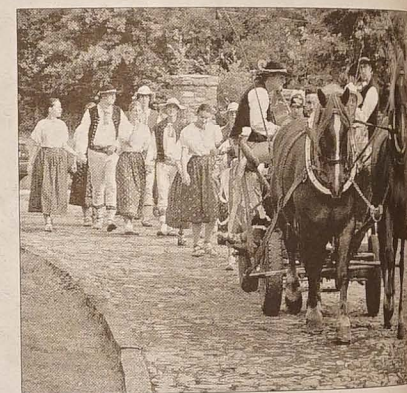
Początek dożynkowego widowiska w wykonaniu „Błędowian”.

Oto jego odpowiedź: *Niestety – myślę, że jest to problem wszystkich kół PZKO, nie tylko naszego – zespół młodszych do pracy maleje. Ze względu na wiek i charakter Młodsze pokolenie raczej nie garnie się do pracy w PZKO. Teraz duże nadzieje wiążemy ze wspaniałe rozwijającym się zespołem „Błędowianie”. Liczymy na to, że choć kilku z tych wyróżniających się temperamentem i aktywnością młodych ludzi uda nam się w przyszłości wciągnąć do codziennej pracy organizacyjnej w zarządzie koła.*

Dożynki w stodole

OLDRZYCHOWICE (man) – W Ilniącym nowością gospodarstwie „Na fojstwiu” w orobęte zebrali się mieszkancy tej położonej u podnóża Jaworowego wsi, by wspólnie obchodzić dożynki kończące tegoroczne żniwa.

Gospodarzami dożynek, które po raz pierwszy odbyły się pod dachem, byli Zbigniew i Janina Steblowie (pan Zbigniew ubrany był w strój śląski, natomiast jego żona Janina, pochodząca z Bratysławy, ubrana była w strój słowacki). Na plac wjechał ciągniony przez dorodne konie wóz z ostatnim zbożem, po czym rozszepiani pacholcy i dziweczeki (członkowie zespołu „Oldrzychowice”) w stodole przekazali gospodarzom chleb i wieniec uwity z ostatnich kłosów zboża. Gazdowie poczęstowali ich kołaczami i miodulą. Oprócz śpiewów i tańców w wykonaniu



Czołwka dożynkowego korowodu.

„Oldrzychowic” (tańce goralskie, zbójnickie, a także tańce z regionu Kopanic) na program złożyły się też wiersze Anieli Kupiec recytowane przez panią Annę Jadamę Oldrzychowic.

Dawniej MK PZKO w Oldrzychowicach organizowała „wianki”, od piętnastu lat pod koniec sierpnia oldrzychowiczanie co roku spotykają się na „dożynekach”. Dotychczas odbywały się w Domu PZKO, w tym roku po raz pierwszy zorganizowano je w uroczym objęciu „Na fojstwiu” w miejscu, gdzie ongiś wybudowano pierwsze gospodarstwo we wsi.

Właścicielem gospodarstwa „Na fojstwiu” od lat 90. wieku jest Zbigniew Stebel, który niszczący dom i jego cze gospodarze stopniowo zmienili w jeden z najpiękniejszych obiektów we wsi. Uczestnikami sobotniej imprezy nie tylko z pewnością najbardziej cieszył się jego obiekt dożynki odtąd będą się odbywały „Na fojstwiu”.



Gospodarze częstują kołaczami i miodulą.

Dożynki w deszczu

GUTY (sam) – Podczas gdy sobotnie imprezy dożynkowe w Błędowicach i Oldrzychowicach odbyły się w pełnym słońcu, organizatorzy i uczestnicy dożynek w Gutach nie mieli szczęścia do pogody.

Gospodarzami guckich dożynek byli prezes Rady Polaków w RC Józef Szymczek oraz jego narzeczona Andrea Walach. Korowód dożynekowy z powodu ustawicznego deszczu skrócono do minimum.

Tradycyjny obrządek związany z obdarowaniem gospodarzy przez żniwiarzy wieniec żniwnym przeprowadziła młodzież z zespołu „Oldrzychowice”. W programie prowadzonym przez konferansjerkę, Zdenkę Walach, zaprezentowali się: orkiestra „Jablunkovanka”, zespoły folklorystyczne „Oldrzychowice” i „Bystrzyca” oraz chór męski z Wisły Grónie. Gospodarze w trakcie zabawy, jak każda tradycja, częstowali wszystkich kołaczem i miodulą. Pomimo słotnej aury, taniec i śpiew opanował ogród koło Domu PZKO.



Tańczący zespół „Bystrzyca”.



Dożynkowy korowód otwierał zespół „Oldrzychowic”.



Kolasa z gospodarzami.

